

ZBIGNIEW KĄCZKOWSKI

Krytycznie o krytyce i dyskusjach naukowych

1. O kryteriach oceny dzieł sztuki i prac z dziedziny nauk inżynierskich

Każdy twórca przedstawiający publicznie swoje dzieła musi się liczyć z tym, że zostaną one dobrze lub źle ocenione przez odbiorców.

W takich dziedzinach sztuki jak literatura piękna, muzyka lub malarstwo istnieją specjalistyczne czasopisma, w których publikowane są opinie o wystawianych sztukach teatralnych, kompozycjach muzycznych, wystawach rzeźbiarskich itp. Autorami tych opinii są bądź zawodowi krytycy, bądź rozmaici ludzie piszący do redakcji listy, w których wyrażają swój zachwyt, rozczarowanie lub zgoła oburzenie tym, co obejrzeni, przeczytali lub usłyszeli. Opinie to nacechowane są z reguły subiektywizmem i odzwierciedlają głównie gusta opiniodawców. Wynika to stąd, że praktycznie nie istnieją obiektywne kryteria piękna. Zależą one od czasoprzestrzennej strefy kulturowej, w której dzieła sztuki powstały lub podlegają ocenie, oraz od poziomu wykształcenia i wrażliwości osób wyrażających o nich swoje zdanie. Dlatego trzeba się zgodzić ze stwierdzeniem, że *de gustibus non est disputandum*.

Ów brak jasnych kryteriów sprzyja powstawaniu dzieł, które tylko dlatego trafiają do muzeów lub są wyróżniane nagrodami, że krytykom brak odwagi, by przyznać, iż autor o głośnym nazwisku zadrwił sobie ze snobującej się publiczności i kazał jej podziwiać np. obraz namalowany po ciemku lub dwa różnej wielkości stare żelazka oblepione starannie wycinkami z gazety i nazwane „matka i córka” (por. Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi).

Przy ocenianiu prac z nauk ścisłych, takich jak matematyka, fizyka itp., a także z nauk technicznych, bazujących na naukach ścisłych, kryteria estetyczne schodzą na plan dalszy, a decydujące znaczenie zyskują kryteria merytorycznej poprawności i oryginalności. Kryterium poprawności jest tu ścisłe i pozwala w sposób obiektywny odróżnić pracę błędną od poprawnej. Jeżeli opinie krytyków co do poprawności pracy różnią się między sobą, to nie można tej różnicy składać na karb odmiennych gustów, o których się nie dyskutuje, lecz trzeba w drodze dyskusji ustalić, którzy krytycy mają rację. Rozstrzygnięcie większością głosów sporu, czy np. $2 + 2$ równa się 4 czy 5 jest oczywiście nonsensowne.

Nie oznacza to jednak, że każdy błąd, jaki się zakradł do pracy, dyskwalifikuje ją. O poprawności pracy decyduje kwestia, czy nie został w niej popełniony jakiś błąd kardynalny, który sprawia, że wszystkie rozważania zawarte w pracy prowadzą na manowce.

Kryterium oryginalności jest też ściśle, bo albo problem rozważany w pracy był już wcześniej tą samą metodą rozwiązany przez kogo innego, albo nie. *Tertium non datur*. W przypadku ewentualnej różnicy zdań między krytykami, sporu tego nie można również rozstrzygać w drodze głosowania. Jeżeli choć jeden z krytyków potrafi wykazać, że praca nie jest oryginalna, to oznacza to, że pozostali nie dość sumiennie przejrzeni literaturę przedmiotu, w związku z czym ich opinie w kwestii oryginalności ocenianej pracy nie powinny być brane pod uwagę.

Trzeba i w tym przypadku rozróżnić parę rodzajów braku oryginalności pracy naukowej. Dość często zdarza się obecnie (i zdarzało w przeszłości), że dwóch lub więcej ludzi, nic nie wiedząc o sobie, jednocześnie rozwiązuje ten sam problem. Nie można o to mieć pretensji do autora. Natomiast mniej oczywista jest sprawa, gdy autor bezwiednie powtarza rozważania przeprowadzone już wcześniej przez kogo innego, czyli – jak to się mówi – wyważa otwarte drzwi. Można mu wówczas zarzucić pewien niedostatek erudycji, którą powinien był osiąść, studiując literaturę przed przystąpieniem do pisania własnej pracy. Na stanowcze potępienie zasługuje zaś autor, który świadomie przywłaszcza sobie cudze pomysły i przepisuje cudze prace lub ich fragmenty, nie powołując się na źródła, czyli po prostu popełnia plagiat, będący przestępstwem kryminalnym.

Jedną z zasadniczych różnic, jakie zachodzą między dziełami sztuki a pracami naukowymi, polega na tym, że, o ile pierwsze trafiają zarówno na salony, jak i pod strzechy i każdy może mieć własne zdanie o ich walorach, o tyle drugie, publikowane w czasopiśmie specjalistycznych, są (lub powinny być) czytane przez wąskie grono osób mających odpowiednie przygotowanie naukowe. Tym można tłumaczyć brak w Polsce czasopisma poświęconego fachowej, merytorycznej ocenie ukazujących się u nas i za granicą prac naukowych. Czasopismo takie o nazwie *Polska Bibliografia Analityczna Mechaniki (PBAM)* przez 36 lat pełniło bardzo pożyteczną funkcję rzetelnego, krytycznego informatora o ukazujących się rozprawach, monografiach i artykułach dotyczących szeroko pojętej mechaniki. Niestety, w 1990 roku przestało ono wychodzić z prozaicznego powodu trudności finansowych. Jego czytelnicy i autorzy publikowanych w nim ocen nie tracą nadziei, że trudności te zostaną kiedyś pokonane.

2. O krytyce zlecanej

Opinie o pracach naukowych bywają głównie pisane na zlecenie:

- a) rad wydziałowych – o rozprawach doktorskich,
- b) rad wydziałowych – o rozprawach habilitacyjnych,

- c) Centralnej Komisji¹ – o rozprawach habilitacyjnych,
- d) redakcji czasopism – o nadesłanych maszynopisach artykułów,
- e) organizatorów niektórych konferencji naukowych – o maszynopisach zgłoszonych referatów,
- f) wydawców książek – o maszynopisach książek złożonych do druku,
- g) redakcji czasopism zamieszczających recenzje – o opublikowanych książkach.

Prócz tego redakcje czasopism naukowych publikują głosy dyskusyjne na temat opublikowanych w czasopiśmie artykułów, ale, zachęcając czytelników do uczestniczenia w dyskusji, określają jednocześnie paromiesięczny termin, do którego redakcja zamierza ową dyskusję prowadzić. Ponadto istnieje obyczaj zamykania dyskusji odpowiedzią autora, bez względu na to, czy owa odpowiedź jest sensowna czy nie (por. [2, 3]).

Opinie wymienione w punktach a-f są w maszynopisie przekazywane zlecniodawcy. Zlecniodawcy, o których mowa w punktach a, b, d, e, f zapoznają z ich treścią autorów opiniowanych prac, a wymienieni w punktach a, d, e, f – ewentualnie proponują im wprowadzenie stosownych poprawek. Redakcje czasopism (d) w zasadzie nie ujawniają przy tym autorom nazwisk opiniodawców, ale – w przypadku publikowania rozpraw habilitacyjnych – podają owe nazwiska do publicznej wiadomości. Opinie wykonane na zlecenie Centralnej Komisji (c) są traktowane jako poufne.

Zatem do szerszego kręgu odbiorców trafiają jedynie recenzje książek (g) ukazujące się sporadycznie w czasopismach naukowo-technicznych (takich jak *Inżynieria i Budownictwo*) lub recenzje prac naukowych publikowane w czasopismach bibliograficznych (jeśli takie istnieją), jak również dyskusje prowadzone na łamach czasopism naukowych. Na ich podstawie osoba zainteresowana może łatwiej zorientować się w tematyce oraz poznać walory i wady interesujących ją publikacji.

3. Warunki dyskusowania o rozprawach doktorskich i habilitacyjnych

Szczególne znaczenie mają opinie o rozprawach doktorskich i habilitacyjnych (punkty a-c), bo od rzetelności i wnikliwości opiniodawców zależy poziom intelektualny przyszłej kadry naukowej, a szerzej – poziom i renoma polskiej nauki. Zastanówmy się, czy obowiązujące obecnie przepisy dotyczące trybu przeprowadzania przewodów doktorskich i habilitacyjnych sprzyjają podnoszeniu rangi polskiej nauki.

3.1. Przewody doktorskie

Obrony prac doktorskich mają w zasadzie odbywać się publicznie na otwartych posiedzeniach rad wydziałów. W nie tak dawnej przeszłości w prasie miejscowej zamieszczano ogłoszenia o miejscu i terminie publicznej obrony. Ogłoszenie zawierało też

¹ Pełna nazwa: Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów [1].

tytuł rozprawy doktorskiej oraz wymieniano nazwiska promotora przewodu i doktoranta. Obecnie – zapewne ze względów oszczędnościowych – przestaje się na wywieszeniu stosownego zawiadomienia na tablicy ogłoszeń wydziału i na wysłaniu go do dziekanów pokrewnych wydziałów innych uczelni. Jednocześnie dostarcza się jeden egzemplarz rozprawy doktorskiej bibliotece uczelnianej, która udostępnia go osobom zainteresowanym. Jak uczy doświadczenie, z reguły nikt się tym egzemplarzem nie interesuje, a na publiczną obronę, poza członkami rady wydziału i recenzentami, przychodzą z zewnątrz co najwyżej krewni i koledzy doktoranta. Opinie recenzentów nie są udostępniane w bibliotece uczelni, a osoby postronne zapoznają się z nimi w trakcie ich odczytywania (zazwyczaj we fragmentach) podczas publicznej obrony.

Nie są to najlepsze warunki do prowadzenia rzeczowej dyskusji nawet nad tak podstawową kwestią, czy w rozprawie doktorskiej nie popełniono jakichś zasadniczych błędów, które dyskwalifikowałyby ją jako pracę naukową. Niemniej jednak dyskusje takie się odbywają i, choć większość przewodów doktorskich ma pozytywny finał, to jednak doprowadzenie przewodu do publicznej obrony wcale nie gwarantuje kandydatowi uzyskania przez siebie stopnia doktora. Każde odrzucenie rozprawy poprzedza zawsze długa, poważna i niejednokrotnie burzliwa dyskusja na zamkniętym już posiedzeniu rady wydziału. Wydaje się całkowicie pewne, że rzadkie decyzje o odrzuceniu zapadają tylko wtedy, gdy są one w sposób niepodważalny uzasadnione, a członkowie rady wydziału są całkowicie przekonani, że decyzje to są sprawiedliwe.

Nie oznacza to jednak, że odmowa nadania stopnia naukowego nie jest odczuwana przez doktoranta jako wyrządzone mu krzywda. Istotnie ma on prawo uważać się za skrzywdzonego, ale winą za to powinien obarczać głównie promotora, który bądź nie zauważył błędów popełnionych w pracy, bądź – zauważywszy je – nie zapobiegł dopuszczeniu kandydata do publicznej obrony.

Natomiast nie wszystkie decyzje pozytywne można bez zastrzeżeń zaliczyć do sprawiedliwych. Przeciwnie, nie pomyliły się, twierdząc, że niebagatelna część wypromowanych doktorów uzyskała ten stopień, przedkładając rozprawę nie spełniającą choćby minimalnych wymagań (odnoszących się do jej poprawności i oryginalności), jakie powinny być stawiane rozprawom doktorskim. Można wymienić kilka przyczyn, dla których selekcja pracowników naukowych na poziomie przewodu doktorskiego bywa niezbyt efektywna.

Zdarza się, że ani promotor, ani recenzenci, ani żaden z uczestników publicznej obrony nie zauważają np. kardynalnego błędu tkwiącego w założeniach, który to błąd przekreśla możliwość uzyskania w pracy poprawnych wyników. Jest to skutek nie dość wnikliwego przestudiowania pracy przez osoby do tego zobligowane lub – co gorsza – słabego ich przygotowania do zawodu nauczyciela akademickiego. Na szczęście jest to przypadek zdarzający się rzadko.

Inną przyczynę promowania nie zasługujących na ten stopień doktorów, najlepiej ilustruje znany dowcip o zajączku-doktorancie, który, obrawszy sobie za promotora niedźwiedzia, mógł się już nie obawiać nawet wilków-recenzentów. Wysoko utytułowany promotor-niedźwiedź, pełniący ważne funkcje na wydziale lub uczelni, w Polskiej Akademii Nauk lub w rządzie, potrafi skutecznie zniechęcić recenzentów i potencjalnych dyskutantów (będących często jego byłymi studentami lub doktorantami albo po prostu osobami od niego w jakiś sposób zależnymi) do robienia mu przykrości negatywną opinią o rozprawie jego doktoranta. Mało odważny recenzent pisze dobrą opinią o złej pracy, a odważniejszy odsyła rozprawę dziekanowi, wymawiając się od napisania recenzji brakiem czasu, zdrowia lub niedostateczną znajomością tej dyscypliny naukowej, której dotyczy praca.

Co prawda, te naganne – naszym zdaniem – sposoby uchylania się od napisania negatywnej opinii o pracy, która na taką opinię zasługuje, bywają stosowane nie tylko z obawy przed promotorem. W środowisku naukowym ujawnianie swej negatywnej opinii uchodzi za pewnego rodzaju *faux pas*, za podrywanie autorytetu promotora i recenzentów oraz za przejaw braku poczucia solidarności z kolegami po fachu. Śmiałek nazywający białe białym, a czarne czarnym naraża się nierzadko na ostracyzm otoczenia. Z drugiej strony to i inne sposoby tłumienia krytyki są szkodliwe z wychowawczego punktu widzenia. Młodszy pracownicy naukowcy, obserwując postępowanie swych nauczycieli i nie mając trudności z odróżnieniem ziarna od plew, uczą się konformizmu i unikania uczciwości naukowej.

Wprawdzie nadawanie stopnia naukowego doktora za pracę błędną powinno zawstydzać wszystkich uczestników przewodu, tj. doktoranta, promotora, recenzentów i członków rady wydziału, to jednak można się pocieszać tym, że rozprawy doktorskie nie muszą być (i przeważnie nie są) publikowane, a zatem – jako nieznanne nie kompromitują zbytnio polskiego środowiska wobec światowej opinii naukowej.

3.2. Przewody habilitacyjne

Inaczej przedstawia się sprawa w przypadku habilitacji, bo jednym z warunków otwarcia przewodu habilitacyjnego jest opublikowanie rozprawy habilitacyjnej. Stało się niemal regułą, że rozprawy te zamieszcza się w zeszytach naukowych uczelni. Przeważnie polskojęzyczne zeszyty o nakładzie stu kilkudziesięciu egzemplarzy nie cieszą się wysoką renomą na rynku wydawniczym. Opinie recenzentów powołanych w przewodzie habilitacyjnym, obejmujące cały dorobek naukowy kandydata, ze szczególnym uwzględnieniem jego opublikowanej rozprawy, nie są publikowane.

Dalsze fazy przewodu, tj. kolokwium i wykład habilitacyjny, odbywają się na zamkniętym posiedzeniu rady wydziału. Zdarza się, że z takiego posiedzenia dziekan wyprasza nawet emerytowanych profesorów z dziedziny, której dotyczy habilitacja, pod

pretekstem, że nie są oni członkami rady wydziału. Również w tym przypadku uchwały w sprawie nadania kandydatowi najwyższego stopnia naukowego, doktora habilitowanego, zapadają większością głosów.

A zatem osoba postronna, nie będąca ani członkiem rady wydziału, ani powołanym przez nią recenzentem, może zabierać głos na temat rozprawy jedynie ustosunkowując się na piśmie do jej opublikowanego tekstu. Jeżeli z tekstem tym zapoznała się wystarczająco wcześniej, może swój pisemny głos krytyczny skierować do rady wydziału prowadzącej nie zakończony jeszcze przewód habilitacyjny. W przeciwnym razie może go wysłać bezpośrednio do Centralnej Komisji, jako ciała kolegialnego, które – jak wiadomo (por. [1]) – zatwierdza (lub nie) uchwały rad wydziałów nadających stopień doktora habilitowanego. W tym drugim przypadku rada wydziału, podejmując odnośną uchwałę, nie zna innych głosów krytycznych poza tymi, które zostały zawarte w opiniach recenzentów lub wyrażone przez członków rady wydziału uczestniczących w posiedzeniu.

W przypadku rozprawy habilitacyjnej zamieszczonej w zeszytach uczelnianych osoba postronna jest pozbawiona możliwości opublikowania swej opinii o rozprawie, bo wydawca zeszytów, nie będących czasopiśmie, nie przewiduje prowadzenia na łamach zeszytów dyskusji na temat opublikowanych tam wcześniej prac. Do czasu zlikwidowania *PBAM* każdy mógł w tym czasopiśmie zamieścić swą opinię o dowolnej publikacji naukowej z zakresu mechaniki konstrukcji lotniczych, inżynierskich lub maszynowych, mechaniki ciał stałych, materiałów sypkich, cieczy i gazów, termodynamiki oraz wielu podobnych.

Trzeba dodać, że przewód habilitacyjny winien wykazać, iż kandydat dojrzał do samodzielnej pracy naukowej, w związku z czym ustawa [1] nie przewiduje w tym przewodzie funkcji promotora. Mimo to dość często pojawia się osoba przejmująca samowładnie rolę analogiczną do roli promotora, lub – nazwijmy go – „rzecznika interesów kandydata”. Jest nim bądź promotor kandydata z czasów jego przewodu doktorskiego, bądź kierownik placówki, w której jest on zatrudniony. Jeżeli jest to typ „promotora-niedźwiedzia”, to, wykorzystując swą przewagę, potrafi on wpływać na obsadę komisji wydziałowej do sprawy przewodu, na dobór recenzentów i na rozmaite decyzje rady wydziału, a zdarza się, że próbuje też ingerować w treść opinii recenzentów i skłaniać ich do zmiany wniosków końcowych.

Protokół z zamkniętego posiedzenia rady wydziału, wraz z całym materiałem dostarczonym przez kandydata i z opiniami recenzentów, zostaje przesłany do Centralnej Komisji, która powołuje swojego recenzenta². Czasami można odnieść nieodparte

² Taki tryb postępowania odnosi się do tych przewodów habilitacyjnych, które były wszczęte przed 1 stycznia 2005 r. Po tym terminie obowiązuje inny tryb postępowania regulowany nową ustawą (por. [1] – przyp. red).

wrażenie, że mający swoje chody „rzecznik interesów kandydata” potrafi wpłynąć również na wybór recenzenta Centralnej Komisji. Powołany recenzent wydaje swoją opinię, zapoznawszy się wprzód z całą dokumentacją przewodu i – jak należy przypuszczać – także z głosami krytycznymi osób postronnych, jeżeli takie głosy zdążyły na czas dotrzeć do Centralnej Komisji.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć z ubolewaniem, że sposób reagowania Centralnej Komisji na protesty osób postronnych uległ niepokojącej ewolucji. Gdy czterdzieści parę lat temu rada wydziału jednej z wyższych szkół rolniczych nadała swemu pracownikowi stopień doktora habilitowanego na podstawie pracy z dziedziny mechaniki konstrukcji, zaprotestował przeciw temu wykładowca tego przedmiotu, profesor pewnej politechniki. W piśmie do Centralnej Komisji (która w owym czasie nosiła co prawda nieco inną nazwę) wyjaśnił, że założenia, na jakich kandydat oparł swoje wywody, są nie do przyjęcia i doprowadziły go do błędnych wyników. Został wówczas zaproszony na seminarium, w którym uczestniczyli habilitant, recenzenci jego rozprawy i paru członków Centralnej Komisji z jednym z jej wiceprzewodniczących na czele. Po dyskusji przyznano rację profesorowi politechniki i Centralna Komisja nie zatwierdziła uchwały w sprawie nadania stopnia doktora habilitowanego.

Gdy trzy lata temu ten sam profesor skierował do Centralnej Komisji list zawierający dowód, że pewna rozprawa habilitacyjna jest błędna i przedstawił poprawne rozwiązanie rozważanego w rozprawie problemu, nie otrzymał żadnej odpowiedzi, a kompromitująca uchwała rady wydziału o nadaniu stopnia doktora habilitowanego za błędną rozprawę została przez Centralną Komisję zatwierdzona. Nie dziwny się, że osoby znające sprawę mają wątpliwości, czy argumenty przedstawione przez krytykującego rozprawę profesora były w Centralnej Komisji przedmiotem jakiegokolwiek dyskusji merytorycznej.

4. Uwagi ogólne i konkluzje

Wszystkie uchwały dotyczące nadawania stopni naukowych, podejmowane przez uprawnione do tego rady wydziałowe uczelni i rady naukowe instytutów badawczych, a także przez Centralną Komisję, zapadają większością głosów, co oczywiście nie powinno budzić zastrzeżeń. Trzeba jednak pamiętać o tym, że wszystkie te ciała kolegialne są złożone z mniej lub bardziej wybitnych specjalistów z zakresu rozmaitych dziedzin nauki i techniki. Ich głosy decydują natomiast o nadaniu stopnia naukowego na podstawie rozprawy dotyczącej jednej, przeważnie wąskiej dyscypliny, która jest nieobca tylko bardzo niewielkiej liczbie członków owego ciała kolegialnego. (*Notabene* w Sejmie, podobnie jak we wszystkich demokratycznych parlamentach, o przyjęciu lub odrzuceniu ustawy, będącej np. wspólnym dziełem prawników i ekonomistów, decydują lekarze, rolnicy, aktorzy, geolodzy, spawacze i wiele innych, godnych szacunku osób,

mających o przedmiocie głosowania jedynie mgliste pojęcie. Tym zresztą można tłumaczyć fakt uchwalania licznych ustaw, które, zanim jeszcze wejdą w życie, wymagają nowelizacji.)

Sytuację w ciałach kolegialnych decydujących o nadawaniu stopni naukowych, można by chyba nieco poprawić, obligując je do szerszego korzystania z możliwości kooptowania do swego składu na konkretne posiedzenia specjalistów z dziedzin ściślej związanych z tematyką ocenianej rozprawy. Ponadto wydaje się, że zbyt często ciała te działają w sposób niejawni. Wprawdzie trudno sobie wyobrazić, aby np. Centralna Komisja obradowała w obecności kamer telewizyjnych, wzorując się na sejmowych komisjach śledczych, ale kolokwia i wykłady habilitacyjne mogłyby się odbywać na otwartych posiedzeniach rad wydziałowych. Obecność na nich adiunktów, asystentów i studentów na pewno nikomu by nie zaszkodziła, a mogłaby odegrać pozytywną rolę wychowawczą i dydaktyczną.

Opinie o rozprawach doktorskich i habilitacyjnych, opracowane na zlecenie rad wydziałowych, mogłyby – naszym zdaniem – być udostępniane wszystkim zainteresowanym na równi z samymi rozprawami. Przyczyniłoby się to zapewne do tego, że recenzenci rzetelniej wykonywaliby swoje obowiązki, uważniej studiowali rozprawy i pisali opinie częściej rzeczowe i wnikliwe, a rzadziej zdawkowe i grzecznościowe.

Warto się zastanowić nad tym, czy nie należałoby szerzej otworzyć łamów czasopism naukowych dla rzeczowych głosów krytycznych. Chodzi nam w pierwszym rzędzie o to, by redakcje czasopism zaniechały podawania terminu nadsyłania opracowań dyskusyjnych, odnoszących się do prac opublikowanych w ich czasopiśmie, i nie zamykały polemiki odpowiedzią autora, wtedy gdy jest ona niewystarczająca i wymaga komentarza. Wobec braku w Polsce czasopisma poświęconego wyłącznie krytycznym analizom publikacji naukowych (takiego jakim była np. *PBAM*), należałoby może udostępnić łamy czasopism specjalistycznych (takich jak np. *Archiwum Inżynierii Lądowej*) głosom dotyczącym prac opublikowanych gdzie indziej (np. w zeszytach naukowych) niezależnie od czasu, w którym się ukazały. Historia uczy (por. G. Jemielita [4, 5]), że rozmaite błędne teorie lub rozwiązania mogą dopóty przez dziesiątki lub setki lat pokutować w literaturze, dopóki jakiś uważny badacz ich nie spostrzeże i nie skoryguje.

Zdarza się poza tym, że taki spóźniony głos dotyczący rozprawy doktorskiej lub habilitacyjnej, na podstawie której został już nadany odnośny stopień, zawiera udokumentowaną informację, że omawiana rozprawa jest plagiatem. Jest rzeczą bezsporną, że osoba, która uzyskała stopień naukowy w drodze przestępstwa kryminalnego, zasługuje na odebranie jej tego stopnia. Tymczasem okazuje się, że w ustawie [1], w której wiele miejsca poświęcono sprawom związanym z trybem nadawania stopni naukowych, nie przewidziano żadnych możliwości ich odebrania. Ani rada wydziału, ani Centralna Komisja nie mają podstawy prawnej, aby odebrać stopień naukowy osobie,

która na podstawie plagiatu stopień ten uzyskała. Możliwość skorzystania w tym przypadku z drogi sądowej nie osłabia naszego poglądu, że jednostka organizacyjna, mająca prawo nadawania stopni naukowych, powinna mieć również prawo ich odbierania w określonych ustawowo warunkach. Znane są zresztą przypadki odbierania przez uczelnie tytułu doktora *honoris causa* nadanego osobom, które z takich czy innych przyczyn (na ogół politycznych) przestały na ten tytuł zasługiwać.

Notabene podobnie bezsilne są instytucje zagraniczne w przypadku stwierdzenia, że nadany przez nie stopień otrzymał plagiator. Historię pewnego plagiatu opisał szczegółowo M. Witkowski w [6]. W 1982 roku *Technion – Israel Institute of Technology* w Haifie nadał stopień doktora R. Riffowi za pracę [7]. Znaczna część tej dysertacji była hebrajskim tłumaczeniem prac [8, 9]. Na ślad tego plagiatu naprowadziła anglojęzyczna publikacja [10], w której autorzy, R. Riff i jego promotor, M. Baruch, bez podania źródła zamieścili szereg fragmentów żywcem przepisanych z pracy [8] oraz dosłownie przetłumaczonych z pracy [9]. W odpowiedzi na informację dotyczącą tej sprawy prof. Z. Berk, *Vice President for Academic Affairs* uczelni w Haifie w liście z dnia 15 lutego 1987 roku napisał m.in. co następuje:

It is clear that your work has been unscrupulously copied (...) by R. Riff and M. Baruch. We also found whole sections in Riffs doctor thesis literally translated from your work, without acknowledgment.

I am deeply distressed by this shocking case of plagiarism in its ugliest form. The fact of this being the first time I have heard of such a shameful event in my thirty five years of academic activity at the Technion, provides little consolation and I apologize most humbly.

(...) As to Mr. Riff, he is no longer with the Institute although he has been negotiating with the Faculty for a staff opening. Needless to say, this is now out of question. Unfortunately, we cannot legally cancel his degree although he would have richly deserved such an action.

Na koniec autor niniejszego tekstu ośmiela się wyrazić nadzieję, że w dobie przechodzącej przez kraj odnowy moralnej jego głos nie spotka się z powszechnym potępieniem. Jak w każdym środowisku, tak i w środowisku ludzi parających się nauką i szkoleniem młodej kadry można niekiedy zaobserwować zjawiska patologiczne. Aby je zwalczyć, trzeba je najpierw poznać, a następnie szukać środków sanacji.

Jako przedstawiciel pokolenia, które zakończyło już lub kończy swą aktywną działalność naukową, życzę następnym pokoleniom dobrze wykształconych, światłych uczonych: po pierwsze, krytycyzmu wobec własnych i cudzych osiągnięć, a po drugie, odwagi cywilnej, tak potrzebnej przy zwalczaniu wszelkich przejawów nepotyzmu, protekcjonizmu i innych patologii, przynoszących w ostatecznym efekcie szkodę polskiej nauce. Wezwanie Ojca Świętego: „Nie lękajcie się!” było skierowane i do Was.

Źródła

- [1] Ustawa z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65 poz. 595).
- [2] Kączkowski Z., 2002, *Letter to the Editor*, „Journal of Theoretical and Applied Mechanics”, 40, 1076-1082.
- [3] Michalak B., 2002, *Letter to the Editor*, „Journal of Theoretical and Applied Mechanics”, 40, 1083-1084.
- [4] Jemielita G., 1991, *Meandry teorii płyt*, „Prace Naukowe Politechniki Warszawskiej, Budownictwo”, z. 117, 3-220.
- [5] Jemielita G., 2001, *Meandry teorii płyt i powłok, Mechanika sprężystych płyt i powłok*, Warszawa, PWN, 45-146.
- [6] Witkowski M., 1996, *Scena i kulisy metody elementów czasoprzestrzennych*, [w:] Księga Jubileuszowa Profesora Zbigniewa Kączkowskiego, Warszawa, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, 45-55.
- [7] Riff R., 1982, *A Complete Discrete Model by Space and Time Finite Elements for Structural Dynamic Analysis*, Research Thesis for the Degree of D.Sc. (po hebrajsku), 192 pp.
- [8] Kączkowski Z., 1975, *The Method of Finite Space-Time Elements in Dynamics of Structures*, „Journal of Technical Physics”, 16, 69-84.
- [9] Kączkowski Z., 1976, *Metoda czasoprzestrzennych elementów skończonych*, „Archiwum Inżynierii Lądowej”, 22, 365-378.
- [10] Riff R., Baruch M., 1984/5, *Wave Propagation Problems by Time-Space Finite Elements*, „Israel Journal of Technology”, 22, 45-57.

Critically on scientific criticism and discussions

The author discusses the ways of scientific criticism as crucial for science development in Poland. Particular attention is paid to the intersubjective standards used by the scientific councils and faculty councils to evaluate the Ph.D. and postdoctoral programs. The considerations are illustrated by the examples from the fields of technical sciences.

Key words: scientific criticism, scientific discussion, science development, Ph.D. and postdoctoral programs